Nr 267 Kraków, Wtorek dnia 23 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16·—
Kwartalnie „ 4·—
Miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
Kwartalnie „ 5·—
Miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
Miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 18 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strychar

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Polityka hr. Gołuchowskiego.

I.

Z niekłamaną radością stwierdzić nam dziś wolno, że Austrja nie miała jeszcze nigdy na czele swego urzędu spraw zagranicznych tak znakomitego męża stanu, jakim jest ów Polak, któremu dzisiaj przypadło w udziale podnieść i ugruntować mocarstwową powagę monarchji. Z uprawnioną dumą możemy wskazać na Agenora Gołuchowskiego, jako na tego z pomiędzy nas, przed którym schylają się z szacunkiem, uznaniem a nieraz i podziwem czoła polityków, kierujących losami Europy; z dumą możemy mówić o nim, że nietylko zaszczyt przynosi narodowi, do którego należy, lecz także nieocenioną moralną korzyść, stanowiąc żywy dowód, jak wielką, intellektualną i moralną siłą rozporządza, jak niezachwiane samoistnego bytu warunki posiadać musi naród, który ma na zawołanie takich jak on ludzi stanu.

W sprawozdaniach telegraficznych jakie otrzymaliśmy w ciągu niedzieli znajdą czytelnicy ogólnikowe streszczenie wytycznych punktów wspaniałego wywodu hr. Gołuchowskiego o polityce zagranicznej — złożonego w osobnej komisji dla delegacji węgierskiej. Za wiele zabrałoby nam miejsca, gdybyśmy już w dzisiejszym numerze chcieli podać w całości dosłowny tekst tej znakomitej i niesłychanie ważnej enuncjacji. Ponieważ zaś streszczenie jej tylko pobieżne byłoby z krzywdą i czytelników i rzeczy samej, zdaje nam się, że najlepiej wywiążemy się z zadania, jeśli *exposé* hr. Gołuchowskiego wydrukujemy w całości lecz częściami, dając tem samem każdemu możność szczegółowego rozejrzenia się w ogólnej politycznej sytuacji, której jasny, wyrazisty, wypukły obraz nakreślił nasz minister. *Exposé* brzmiało, jak następuje:

„Od chwili, w której po raz ostatni zgromadziliśmy się w zeszłym roku, polityczna sytuacja dała niejeden powód do poważnych obaw. W szczególności wyspie Krecie przypadło w udziale stanowić punkt wyjścia bardzo niepokojących na Wschodzie komplikacyj, których wyrównanie silnie zaabsorbowało europejską dyplomację. Byłoby wystawieniem na próbę cierpliwości wysokiego zgromadzenia, gdybym chciał poszczególne fazy tej sprawy szczegółowiej przedstawiać. Panowie znacie je dostatecznie; prasa omawiała je tak często, że zdaje mi się zbytecznem wracać do tego. Nie mogę się jednak powstrzymać od ogólnego rzutu oka na sytuację ubiegłego roku, ażeby określić stanowisko, jakieśmy zajęli wobec omawianych wydarzeń.

„W tym celu dla lepszego zrozumienia rzeczy, pragnąłbym rozróżnić dwa osobne rozdziały w ich rozwoju: P i e r w s z y, zamknięty ubiegłej jesieni elaboratem ambasadorów w Konstantynopolu co do uregulowania kreteńskich stosunków; d r u g i, który doprowadził do obecnego stanu rzeczy przez czynne wystąpienie Grecji. Zasady, regulujące nasze stanowisko od początku ruchu na Krecie, opierały się na dążeniu, aby wybuchłe tam niepokoje o ile możności szybko uspokoić, a to w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu, by one przez przeniesienie się na inne części terytorjum tureckiego państwa, specjalnie zaś na prowincje półwyspu Bałkańskiego, nie dały sygnału do wytoczenia kwestji wschodniej i nie stworzyły w naszem bezpośredniem pobliżu stanu rzeczy, wobec którego nie moglibyśmy stać jako obojętni widzowie. Tymi motywami kierowani, zaraz w pierwszem stadjum sprawy przemawialiśmy za bardzo energicznymi środkami, któreby się oparły o porozumienie wszystkich europejskich wielkich mocarstw, a w wykonaniu tej myśli wzięliśmy inicjatywę w projekcie, który miał za przedmiot blokadę, albo właściwiej mówiąc, odcięcie wyspy. Tylko w ten sposób wydawało nam się możliwem radykalne wyrównanie zajść, ponieważ był to najpewniejszy środek, aby przeszkodzić zagranicznym agitatorom i doprowadzić do upragnionego przez Kreteńczyków ponownego zaprowadzenia i pokojowego udoskonalenia tak zwanej „konwencji w Haleppo“ w drodze nastąpić mającego pod opieką (*Obhut*) wielkich mocarstw bezpośredniego porozumienia pomiędzy rządem J. Ces. Mości Sułtana a chrześcijańską ludnością.

„Mogliśmy się spodziewać, że europejski koncert, ktory niedawno przedtem pod szczęśliwemi auspicjami znowu się ocknął i wolę swoją odnośnie do macedońskiego ruchu tak skutecznie zamanifestował, także tym razem się utrzyma i że w tym celu dążyć się będzie przedewszystkiem do tego, aby przy usunięciu wszelkiego innego względu po za względem na powszechny pokój, jednomyślność tego koncertu w środkach i celu objawić. Nasz pogląd spotkał się także w istocie z zatwierdzeniem większej części gabinetów. Jedynie w Anglji, gdzie opinja publiczna od czasu rzezi armeńskich, szczególniej silnie przeciwko Turcji była podniecona, spotkał się nasz wniosek ze stanowczym protestem, jako środek, który według opinji londyńskiego gabinetu w przyjaznym dla Turcji sensie mógłby być tłomaczony. Nawet późniejsza poprawka, według której odcięcie wyspy miało mieć przeznaczenie przeszkodzenia nadpływom z Grecji jak i nowym posyłkom wojsk ze strony Turcji, nie mogło zmodyfikować poglądu angielskiego rządu, tak, iż ostatecznie wymieniony projekt musieliśmy porzucić, ponieważ tak nam, jak i innym kontynentalnym mocarstwom nie wydawało się rzeczą wskazaną, zrzekać się współdziałania Anglji i przez to prowokować choćby przemijające rozdwojenie, które dla powagi i dla dalszego działania europejskiego koncertu mogłoby mieć groźne skutki.

„Udało się wszelako naszym połączonym usiłowaniom, mimo wyrzeczenia się projektu blokady i tym razem jeszcze doprowadzić do chwilowego uspokojenia kreteńskiego ruchu. Przywódcy tego ruchu oświadczyli gotowość do rokowań a dostarczony tymczasem przez ambasadorów w Konstantynopolu elaborat został nawet sympatycznie powitany, jako podstawa nowo zaprowadzić się mającego na wyspie porządku. Pojednawcze to usposobienie trwało jednak krótko i wkrótce właśnie to, czego obawialiśmy się i czemu przez izolowanie wyspy przeszkodzić chcieliśmy i według wszelkiego prawdopodobieństwa przeszkodzilibyśmy, nastąpiło istotnie z niepowstrzymaną gwałtownością. Coraz silniejszą była akcja emisarjuszów wysyłanych przez rewolucyjne komitety w Grecji; coraz mniej szczery sposób postępowania tureckich urzędników przy pracy około reform; coraz widoczniejsze dążenie do przeszkodzenia stworzeniu stałych stosunków w dotychczasowym prawnopaństwowym związku z Turcją ze strony tych, którzy postawili sobie za zadanie zjednoczenie wyspy z królestwem Greckiem; coraz bardziej dostrzegalne usiłowania innych (Turków), aby pokrzyżować plan ograniczenia ich przywilejów władzy. W takich warunkach akcja pośrednicząca mocarstw musiała niebawem utknąć i musiało nastąpić uznanie, że samymi środkami łagodzącymi nic dobrego nie zdoła się zdziałać. W znacznie późniejszej chwili powrócono wprawdzie do środka blokady, ale niestety już nie w chwili właściwej; a przecież mimo to pod niejednym innym względem środek ten okazał się tak dobrym, że kiedy wkrótce potem rada admirałów zaprojektowała zniesienie odizolowania, bardzo silne zarzuty przeciwko temu projektowi podniesiono nawet z tego miejsca, które pierwotnie z środkiem tym najtrudniej oswoić się mogło.

„Tu przechodzę do drugiego rozdziału kreteńskiej sprawy, mianowicie do tej fazy, która doprowadziła do otwartego konfliktu pomiędzy Grecją a Turcją. Początek tego stanowiło wysłanie greckich statków wojennych na wody kreteńskie, postanowione w Atenach, wbrew powtarzanym bardzo usilnym upomnieniom wielkich mocarstw. W ślad za tem poszło wylądowanie greckich wojsk lądowych na wyspie, a wkrótce potem mobilizacja i koncentracja heleńskiej armji na tessalskiej granicy. Stworzona przez to została sytuacja, która nie mogła chybić wrażenia podniecającego na inne ludy bałkańskie, i która dlatego groziła pozytywnem niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju. Wszystkim mocarstwom równie na sercu musiało leżeć stłumienie w zarodku tego niebezpieczeństwa, a jakkolwiek muszę stwierdzić, że wszystkie w jak najbardziej lojalny sposób przyczyniały się do tego, aby wszelką większą komplikację powstrzymać, to przecież zdaje mi się, że mogę rościć dla nas i dla Rosji, jako dla mocarstw na wschodzie najbliżej zaangażowanych, pretensję do znacznej części zasługi w ograniczeniu pożaru na półwyspie Bałkańskim. Pełne porozumienia współdziałanie obu gabinetów wydało wistocie najlepsze owoce, ponieważ stanowcze słowa, jakiemi daliśmy poznać nasze silne postanowienie nieścierpienia jakiegokolwiek rodzaju akcji ze strony innych państw Bałkańskich, we właściwem miejscu zostały zrozumiane i odpowiednio wzięte do serca. Pomyślano przez to nietylko o teraźniejszości, lecz także wyprobowano na przyszłość środek, który jest zdolny zaryglować groźne niespodzianki i przez to uchronić od niejednego wielkiego nieszczęścia.

„Zasłonięte z tej strony od niepokojących wypadków, zebrały się teraz wielkie mocarstwa do pracy nad uspokojeniem Krety. W pierwszej linji trzeba było skłonić Grecję do zaniechania swojej niewłaściwej interwencji i równolegle z tem wpoić w ludność wyspy przekonanie, że Europa silnie jest zdecydowana stworzyć jej rękojmie lepszej przyszłości. W Atenach tymczasem chybiły skutku bardzo usilne przedstawienia czynione przez wszystkie mocarstwa. Zbyt słaby niestety rząd, porwany przez rewolucyjne komitety, pozostał niedostępny dla wszelkich upomnień i angażował się z bezprzykładnem zaślepieniem coraz bardziej w kierunku owego szalonego przedsięwzięcia, którego smutny epilog rozegrał się przedkilkoma miesiącami na tessalskiej równinie“.

Dalsze ustępy o stanowisku Austrji wobec wojny grecko-tureckiej, doniosłe enuncjacje o znaczeniu i wartości europejskiego „koncertu“, uwagi o położeniu na Krecie, o reformach w Turcji, o trójprzymierzu, o stosunku Austrji do Rosji, Francji Anglji i państw bałkańskich, o punkcie zwrotnym w rozwoju Europy i wreszcie prognostyki polityczne na wiek dwudziesty — odłożyć musimy ze względu na zbyt wielkie rozmiary *exposé* do przyszłego numeru. Na tem miejscu zacytować jeszcze pragniemy jeden z dalszych ustępów mowy ministra odnoszący się do świeżego konfliktu z Turcją. Ustęp ten mający aktualny charakter brzmi:

„Na tem miejscu pragnąłbym uczynić wzmiankę o konflikcie, jaki mieliśmy w ostatnich dniach z Turcją a który w pomyślny sposób został załatwiony, ponieważ Porta przyznała nam w pełnej mierze żądane zadośćuczynienie. Grube naruszenie naszych praw konsularnych, znieważenie naszej flagi, i systematyczne ignorowanie bardzo słusznych reklamacyj, z któremi oddawna występuje Towarzystwo wschodnie pozostające pod naszą opieką, zmusiły nas do wystąpienia z bezwzględną energją, ażeby osiągnąć wybitną (*eclatante*) satysfakcję. Trzeba było raz koniec uczynić taktyce odwlekania, tak ulubionej w Turcji, i wzbudzić w niej przekonanie, że nasza cierpliwość i nasza potulność (*Langmuth*) mają pewne granice, poza które nie można grzeszyć. Honor, godność i interesy monarchji by-

ły tu w grze i nie mogliśmy bez narażenia naszej powagi i naszego mocarstwowego stanowiska, dłużej ociągać się w zapewnieniu im należnego szacunku".

Żołnierz-chrześcijanin.

Mowa cesarza Wilhelma wypowiedziana do rekrutów składających tymi dniami w Berlinie przysięgę, zawierała pewien ustęp, który mocno oburzył i zirytował żydowsko-liberalną prasę niemiecką. Cesarz rzekł: „Kto nie jest prawym Chrześcijaninem, ten nie jest prawym człowiekiem i nie może spełniać obowiązku żołnierza". Podniosłe te słowa, wskazują wyraźnie jak wielką wagę przykłada monarcha Niemiec do utrzymania w państwie i w armji zasad religijnych i religijnego ducha.

Żydzi, rzeczywiście nie posiadają się z wściekłości. Palma pierwszeństwa pod tym względem należy się *Vossische Ztg*, która w taki humorystyczny sposób stara się osłabić znaczenie słów cesarza: „Czyż Aleksander Wielki, Temistokles, Cezar nie byli poganami, czyż sam cesarz niedawno nie wyrażał się z uznaniem o dzielności wojskowej Turków? A przecież to nie Chrześcijanie!" Na takie argumenty cesarz Wilhelm chyba nie był przygotowany.

Ale odłożywszy żart na bok i pominąwszy humorystyczną stronę polemiki, wyciągnąć można z tej wściekłości prasy liberalnej znamienne bardzo wnioski. Oburzenie żydów, iż monarcha niemiecki w tak dosadnych słowach wyraził, jak szkodliwym elementem jest żywioł żydowski nie tylko w armji ale sam przez się, oburzenie zamieniające się gdzieniegdzie tylko w wykrętne i sofistyczne tłomaczenie słów jego, wskazuje, iż żydzi są jednak w gruncie rzeczy głęboko przekonani o prawdzie słów monarszych i nie mogą jej zwalczyć ani jednym istotnym argumentem.

Cesarz Wilhelm podniósł hasło bardzo wzniosłe i bardzo piękne.

„Przywrócenie chrześcijaństwa — jak pisze jeden z poznańskich dzienników — w słowie i czynie, przywrócenie chrześcijaństwa nie tylko w stosunkach prywatnych, ale i mianowicie w stosunkach państwowych, jest warunkiem odwrócenia od świata — katastrofy niechybnej, od której go nie uchronią bagnety i armaty. Jest zadaniem możnych tego świata, żeby nu zachowali pokój w przeciwieństwie do wojny, ale jest też zadaniem prawdziwie chrześcijańskich królów i cesarzy, żeby na zasadzie chrześcijaństwa utwierdzali pokój wewnętrzny, wykluczający: *homo homini lupus*, bezwzględność, poniewierającą prawa bliźniego z zawziętością iście pogańską. Do chrześcijańskich zasad nawoływać, jest dziś powołaniem wszystkich i każdego z osobna, wielkich i małych".

Mimowoli nasuwa się na myśl uwaga, że mowca wygłaszający takie hasła i podkreślający je z tak szlachetnym zapałem, powinien je także w rzeczywistości stosować bezwzględnie do wszystkich swych spraw, wszystkich swych krajów i wszystkich swych poddanych. Cesarz Wilhelm głosi chrześcijańskie zasady, zdaje się jednak zapominać, że przecież chyba nie w myśl tych zasad Polacy w państwie jego narażeni są na istotne, ciężkie, pozornie tylko w ramach prawa zamknięte, prześladowanie. Na podstawie słów własnemi ustami monarchy wypowiedzianych, powinniśmy się spodziewać, że przecież zniknie kiedyś nienawistna niechęć rządu pruskiego do Polaków, niechęć objawiana niesprawiedliwością, uciskiem i krzywdą. Tak by przynajmniej nakazywała prawdziwie i szczerze odczuwana i przeprowadzana zasada chrystjanizmu.

Ciekawe wogóle zarzuty podnosi prasa żydowsko-liberalna przeciw mowie cesarza Wilhelma. Te jednak uważaćby można za mimowolne „wygadanie się". Któryś z dzienników nie może np. wyjść z podziwienia, iż cesarz nie wahał się stwierdzić prawie zupełnie wyraźnie, że żydzi są w armji elementem jeżeli nie szkodliwym, to przynajmniej bezpożytecznym. Cesarz Wilhelm tego wprawdzie nie powiedział, ale dał do poznania, iż tak sądzi.

No i zdaje się, że w sądzie tym się nie mylił. Żaden z nas chyba nie mógłby uwierzyć, że żyd może być dobrym żołnierzem. Rycerskość i męstwo to przecież przymioty tak zasadniczo odbiegające od plemiennych rysów charakteru żydowskiego. A widocznie publicyści niemiecko żydowscy mają dużo na sumieniu i glorji wojennej swych marsowych pobratymców wykazaćby nie umieli, skoro drapią ich tak w uszy słowa cesarza Wilhelma. „Uderz w stół a nożyce się odezwą" powiada stare przysłowie....

Skrzywdzony żyd.

Paryż d. 20 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Doprawdy, dziwić się można tym, którzy z powodu sprawy Dreyfusa łapią się za głowy z przerażeniem i wołają: „Jakich dożyliśmy czasów! Do czego dochodzi wszechmoc i bezczelność żydowska!" Przecież taka sprawa zdarza się nie po raz pierwszy i z pewnością nie po raz ostatni! W Galicji mieliście taki mały przykład Dreyfusjanizmu na sprawie zbrodni Ritterów trzy razy skazywanych jednomyślnie przez sądy przysięgłych i wreszcie nagle uwolnionych z Wiednia w sposób tak tajemniczy. Cała zaś Europa pamięta ohydną solidarność żydostwa całego świata podczas sprawy rytualnego morderstwa w Tisza Eszlar. Doprawdy, jeżeli co zastanawiało, to tylko to, że tak długo pozwolono na to, aby znakomity i bogaty żyd był więziony na odludnej wyspie za to, że zrobił mały interes na jakichś tam głupich tajemnicach wojskowych Francji!

Bezpośrednio po skazaniu Dreyfusa można było słyszeć w Paryżu żydów, którzy z uśmiechem mówili: „O—on będzie niedługo wolny! Musi być rewizja tego procesu!" I wistocie — jest rewizja! Długo szukano kogoś, ktoby chciał swojem nazwiskiem pokryć całą ohydę tego brudu; długo także szukano ofiary aryjskiej, którąby można było wysłać zamiast Dreyfusa na wyspę Djabelską. Nareszcie się znaleźli; pierwszy dobrowolnie, druga oczywiście wbrew woli. Senator Scheurer-Kestner jest instygatorem. Oficer hr. Walsin-Esterhazy ma być kozłem ofiarnym. Oczywiście Scheurer-Kestner jest żydem. Wystarczy spojrzeć na jego twarz, ażeby to rozpoznać. Ma on fabrykę produktów chemicznych w Alzacji i pozostawał w związku z Dreyfusami, którzy także Alzację wybrali za pole swojej pasożytniczej działalności. Posłuchajmy jednak jakie cudowne rzeczy opowiada Scheurer o tem, w jaki sposób przyszedł do tego, aby zająć się sprawą „rewizji procesu".

Twierdzi on, że ludność Alzacji bardzo była zgnębiona tem, że na jednego z Alzatczyków (!) padło podejrzenie (!) zdrady ojczyzny. Dwóch mieszkańców Mulhouzy wpadło zatem na śmiały pomysł napisania do kanclerza Niemiec, księcia Hohenlohego z zapytaniem, czy: „cesarz niemiecki jako człowiek, nie jako cesarz, nie mógłby złożyć świadectwa, że Dreyfus jest niewinny?" Tłómaczyli się ze swojej prośby patrjotyzmem, który nie może znieść cienia hańby na honorze Alzacji. W kilka dni potem nadeszła istotnie odpowiedź od księcia Hohenlohego. Kanclerz w tym jedynym swego rodzaju liście (jeżeli to prawda, że taki list istnieje) wyraził na wstępie wyrazy uznania dla patrjotycznych uczuć, które kierowały autorami listu. Ze względu na te uczucia nie waha się kanclerz poświadczyć, że zaraz z początkiem tej sprawy rząd niemiecki zapytywany przez rząd francuski oficjalnie zawiadomił, że ani zbliska ani zdaleka nie miał nigdy bezpośrednich lub pośrednich stosunków z Dreyfusem. Tymczasem jednak sprawa została już osądzona według praw francuskich, rząd niemiecki zatem stosownie do zwyczajów międzynarodowych skrupulatnie wstrzymać się musi od wszelkiego mieszania się do tej sprawy. Dwuznaczna ta odpowiedź wcale nie brzmi pomyślnie dla Dreyfusa!

To też nie na tej odpowiedzi opiera się Scheurer-Kestner. Twierdzi on jednak, że kiedy o tym liście

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (55)

— Czy przyszło do awantury? — zapytał żywo margrabia?

— Nie, pułkowniku. Nikt z obecnych nie dowiedział się o niczem. Cała sprawa pozostała między kilku moimi towarzyszami, którzy byli świadkami całego zajścia.

Margrabia de Ribeyran przez chwilę namyślał się, jak mu postąpić wypada. Wybuchając znowu gwałtownym gniewem, zawołał szorstko.

— Nic mię to nie obchodzi. Nie chcę dopuszczać do tego pojedynku. Jestem aż nadto przekonany, że jeśli hrabia de Mauclain obraził pana, pan postępowaniem swem dałeś do tego przyczynę i zasłużyłeś na jego obelgę. Otóż biorąc jeszcze pod uwagę poprzednie twoje zachowanie, uważam za stosowne złożyć na ciebie wyłączną odpowiedzialność za wszystkie jego następstwa. Za postępki swoje musisz sam pokutować.

— Więc to dymisja, do której mię pan sam zmuszasz, panie pułkowniku.

— Tłomacz pan sobie moje słowa, jak ci się podoba.

Jan spojrzał na swego opiekuna osłupiałym wzrokiem. Czyż miał wierzyć własnym swym uszom? W ten sposób przemawiał do niego jego własny ojciec, człowiek nieposzlakowanego honoru. Tak bez wahania, bez wyrzutu łamał całe jego życie! Nie, tak dalej być nie mogło. Tu była jakaś tajemnica między nimi, która zwracała się wyłącznie przeciw niemu, pozbawiała go czci, odbierała mu honor. Musi ją odsłonić, choćby go to jak najwięcej kosztować miało. Nie da deptać po sobie i znieważać najświętsze swoje prawa.

I nagle znowu ogarnęła go ogromna żałość i smutek niewyczerpany. Zdawało mu się, że nie ma dla niego środka ratunku, że pod nogami jego otwarła się przepaść bezdenna, w którą zapaść się musi, odarty ze wszystkiego, pozbawiony dobrej sławy, wyzuty z ludzkiego poważania.

Głosem znękanym, smutnym, akcentem gorzkiego wyrzutu raz jeszcze zwrócił się do pułkownika.

— Panie pułkowniku, pan musisz wiedzieć o wszystkiem. Zechciej mi użyczyć jeszcze chwilę rozmowy.

W słowach jego dźwięczał taki ból bezmierny, taka rozpacz rezygnacji, a zarazem takie przeświadczenie zupełnej niewinności, że margrabia de Ribeyran spojrzał na niego ze zdziwieniem i z uczuciem rodzącej się litości. Przejmować go począł niepokój. Może w rzeczy samej wyrządził krzywdę temu chłopcu. Cóż takiego chciał mu on powiedzieć? Stosunki jego z panem de Mauclain mogły powikłać się naprawdę w sposób niezwyczajny. Zrozumiał, że jego obowiązkiem jest wysłuchać wszystkiego, zbadać dokładnie, wszechstronnie i przedmiotowo całą prawdę. W milczeniu przeszedł jeszcze parę razy po pokoju i usiadł na krześle, dając w ten sposób do poznania i czeka na wyjaśnienia.

— Panie pułkowniku, zniewaga wyrządzona mi przez pana de Mauclain jest tego rodzaju, że tylko ty jeden, który znasz moje pochodzenie i jesteś moim opiekunem, możesz mię oczyścić w oczach całego pułku. Jeżeli pan, panie pułkowniku, zachowasz milczenie i nie będziesz chciał dać żadnych wyjaśnień, straszne podejrzenie ciężyć będzie na mnie zawsze, nawet po pojedynku. Jeżeli zaś wogóle na pojedynek pozwolenia nie otrzymam, będę pozbawiony czci. W tym wypadku będę zmuszony podać się do dymisji nie tylko, aby mimo twego pozwolenia, panie pułkowniku, żądać zadośćuczynienia za wyrządzoną mi zniewagę, ale także dla tego, że dalszy pobyt mój w pułku stałby się zgoła niemożliwym.

Pułkownik przypatrywał się Janowi z uwagą.

— Jakiegoż to rodzaju była ta zniewaga, którą pan de Mauclain pana obraził?

Z oczyma spuszczonemi w ziemię, ze drżeniem i wstydem Jan wyszeptał:

— Powiedział, że jestem synem Prusaka.

— On to powiedział!

Margrabia de Ribeyran zerwał się z krzesła ruchem tak gwałtownym, iż potrącił Jana, stojącego opodal.

— Nareszcie — pomyślał sobie nieszczęśliwy młodzieniec — przemówiło w nim ojcowskie serce.

Nie mylił się w rzeczy samej. Twarz margrabiego wyrażała nie tylko głębokie wzruszenie, ale także litość i współczucie. Spojrzał na Jana wzrokiem, pełnym życzliwości i wyszeptał z cicha:

— Biedne dziecko!

Słowa te były dla Jana prawdziwem ukojeniem. Przez chwilę przebiegła przez jego głowę myśl, że przecież raz się wszystko skończyło, że margrabia w poczuciu, wyrządzonej mu przez Mauclaina krzywdy, zaprzeczy jego potwarczemu oskarżeniu, przyciśnie go do piersi i wypowie wreszcie tak dawno pożądane wyznanie:

— Pan de Mauclain skłamał, ty jesteś moim synem.

Oczekiwał tego wyznania jako zadośćuczynienia za wszystkie doznane niesprawiedliwości i upokorzenia i coś szeptało mu w duszy, iż nastąpi ono na pewno.

Ale margrabia de Ribeyran słów tych nie wypowiedział. Z głową zatopioną w rękach siedział nieruchomy przy biurku, zamyślony i niespokojny. Widząc zaś, że twarz Jana okazuje coraz większe wzruszenie, że do oczu tego dzielnego chłopca, który przecież umiał mężnie znosić cierpienie, napływają łzy, raz jeszcze odezwał się głosem, pełnym współczucia:

— Biedne dziecko!

— Ah! — westchnął Jan, który czuł potrzebę otwartego wyznania i nieskrępowanej niczem szczerości — zasługuję rzeczywiście na litość, skoro najbardziej szlachetny ojciec wzbrania się nazwać mnie swym synem. Mam przynajmniej tę jedną gorzką pociechę, że wiem, iż w żyłach moich jego krew płynie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozmawiał ze znajomymi, nie mógł znaleść odpowiedzi na pytanie, w jakim celu popełnił Dreyfus zbrodnię, on, który przecież miał taki duży majątek i nie potrzebował pieniędzy. (Oskarżyciel wojskowy utrzymywał jak wiadomo, że pośredniczką pomiędzy Dreyfusem a rządem niemieckim była jakaś piękna kobieta, która w zamian za miłość wyłudzała od Dreyfusa dokumenty wojskowe). Wśród rozmowy jeden z obecnych nie Alzatczyków wyraził wątpliwość, czy istotnie Dreyfus był w dobrych materjalnych stosunkach. „Wyjaśnijcie mi — mówił — fakt następujący. Ten człowiek, który jak sąd stwierdził, z taką niesłychaną skrupulatnością prowadził księgę swoich wydatków, posiadał w Paryżu dom zakupiony za 228 000 fr. I nie ma w książkach ani śladu tego zakupna, ani śladu, skąd pieniądze na zakupno pochodzić mogły“. Słowa te wypowiedział wyższy oficer nieposzlakowanej honorowości. „Skąd pan wiesz o tem?“ — zapytano go. „Brałem udział w śledztwie“ — brzmiała odpowiedź, która oczywiście wszystkich zmroziła.

Scheurer-Kestner opowiadał o tej rozmowie jednemu z przyjaciół rodziny Dreyfusów, który wkrótce potem przybiegł do niego z dowodami (!) że historja o domu jest zmyślona. Scheurer-Kestner poszedł do owego oficera, o którym wyżej i zakomunikował mu, że się przekonał (!) iż Dreyfus nie miał domu. Oficer bardzo się podobno zdziwił i miał powiedzieć: „Przyznaję, że sam tej okoliczności nie sprawdziłem. Polegałem na tem, co mi mówiono.“ Wtedy dopiero w umyśle Scheurera miało się wzbudzić przypuszczenie, że Dreyfus jest niewinny — i postanowił go uratować. Zaczął więc zbierać na własną rękę dowody niewinności Dreyfusa...

Jakie to są dowody? Oto jeden z nich: Jakiś reporter w dniu w którym skazano Dreyfusa, jechał w wagonie, w którym siedział także oficer, jeden z członków sądu wojennego, jaki się tego dnia odbył. Oficer ów mówił po cichu do towarzysza broni: „Przykra sprawa. Ażeby doprowadzić do wyroku skazującego, trzeba było postępować nieformalnie!“ Notabene: reporter dał oficerowi słowo honoru, że tego nikomu nie powtórzy!! Nie potrzeba dodawać, że opinje „znawców pisma“, o których bajeczne historje opowiada „zacny“ senator, są prostym humbugiem! Wreszcie po nagromadzeniu sławnych dowodów, Scheurer oświadczył pani Dreyfus, że gotów jest ująć się za jej mężem, a ona napisała to więźniowi. List ten oczywiście został skonfiskowany i Dreyfus nic podobno nie wie, o tem co się na jego korzyść dzieje w Europie. Czy jednak napewno nie wie i nie radziłbym nikomu dawać za to choćby trzech groszy..

Wiecie już zapewne, że śledztwo prowadzi jenerał de Pellieux, który jednak do tej chwili, w której to piszę, nie przesłuchiwał komendanta Esterhazego, ani Mathieugo Dreyfusa (brata skazanego) ani Scheurera-Kestnera. Obecnie, zdaje się, badane jest przedewszystkiem pismo Esterhazego, na podstawie listów tego oficera, przysłanych jenerałowi przez familję Dreyfusów. Esterhazego proszono, aby nie opuszczał Paryża i był na każde zawołanie.

Esterhazy ze swojej strony, jak zapewne także już wiecie, wskazał na pułkownika Picquarta, żyda, jako na duszę żydowskiego spisku przeciwko sobie. Picquart przebywa obecnie w Tunisie. Jenerałowi Leclerc, komendantowi brygady tuniskiej polecono przesłuchać Picquarta. Dzisiaj ma Piquart stamtąd odjechać do Paryża, aby się stawić przed jenerałem Pellieux. Picquart ma lat 43, urodził się w Strasburgu, jest kawalerem legji honorowej, przeniesiony został do Tunisu na własne żądanie.

Co do Esterhazego, ten na polecenie jenerała Pellieux i na radę adwokata swego p. Tézenas, przestał już udzielać informacyj dziennikom. Jeden z reporterów *Figara* ogłosił ubliżające szczegóły z czasów pobytu Esterhazego w Rouen, otrzymane rzekomo od oficerów tamtejszego garnizonu. Esterhazy napisał do wyższych oficerów tego garnizonu list, w którym oświadcza, że „nie wierzy, aby którykolwiek z oficerów mógł popełnić podobną podłość wobec człowieka, który się broni przeciwko najpotworniejszemu z oskarżeń, podniesionemu przez brata człowieka, który dopóty, dopóki nie przedstawi dowodów przeciwnych, jest sprawiedliwie i prawidłowo skazany“.

Epizod z zawoalowaną damą, która wręczyła Esterhazemu środki obrony, jest najbardziej tajemniczym punktem sprawy. O tej damie dzienniki podają nowe szczegóły. Około trzy tygodnie temu, dama dystyngowana, bardzo starannie zawoalowana, przyszła do redakcji dziennika *Croix*, z prośbą o wydrukowanie rękopismu obejmującego dwadzieścia stronic. Rękopism ten zawierać miał dowody spisku uknutego przez rodzinę Dreyfusa przeciwko pewnemu oficerowi francuskiemu. Ponieważ dama nie chciała powiedzieć swego nazwiska i nie dała żadnej o sobie informacji, redaktor *Croix* nie chciał rękopismu drukować. Był to ten sam rękopism, który teraz ogłosił Esterhazy z nadmienieniem, że otrzymał go od tajemniczej damy, z tą różnicą, że zamiast nazwiska Picquarta, była wszędzie cyfra X. Redaktor *Croix* ksiądz Bailly, poradzić miał damie, aby się udała do *Libre Parole*, na co ona dość żywo odpowiedziała, że autor tego pisma znany jest w redakcji *Libre Parole*, ale że nie chce się tam zwracać. Dama robiła wrażenie demimondki.

Z KRAJU.

Tarnobrzeg 21 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiec włościański.

Dnia 17 b. m. odbył się w Tarnobrzegu wiec publiczny, zwołany staraniem Koła włościańskiego tutejszej rady powiatowej z porządkiem dziennym o sprawach rolniczych i gospodarskich z wyraźnem atoli wykluczeniem kwestyj politycznych.

Na wiec ten zapełniła się sala Rady powiatowej po brzegi włościaństwem, natomiast inteligencja miejscowa i żywioł mieszczański nader słabo były reprezentowane, a obywatelstwo reprezentowane było li tylko przez marszałka powiatu.

Przewodnictwo wiecu spoczywało w rękach powszechnie tu przez lud cenionego mecenasa dra Surowieckiego. Na wiec ten przybył również z sąsiedniego powiatu ks. dr Kopyciński, a nadto, ku zdziwieniu obecnych, sekretarz stronnictwa ludowego ze Lwowa p. Stapiński i poseł do Rady państwa dr Winkowski z Wiednia.

Rezultaty obrad wiecowych byłyby może wydatniejsze i dla spraw ekonomiczno-gospodarczych ludu korzystniejsze, gdyby na wiecu traktowano sprawy całkiem przedmiotowo. Panowie przywódcy ludu całkiem niepotrzebnie mają zwyczaj urządzania sobie na sali wiecowej areny do prowadzenia wzajemnych harców politycznej natury.

Każdy trzeźwo myślący wychodzi z tego zapatrywania, że ruch ludowy w obecnem położeniu rzeczy jest niezbędny. ale zarazem wie dobrze, że ten ruch, jeżeli ma być zdrowym powinien być przedewszystkiem samodzielnym i o ile możności obywać się bez opiekunów, w których bezinteresowną pieczołowitość trudno uwierzyć.

W powiecie tarnobrzeskim ruch ten jest samodzielnym, bo działalnością jego kierują sami włościanie, to jest Koło włościańskie tutejszej rady powiatowej, które pozostawiwszy politykę na boku i nie marnując drogiego czasu, zaraz po zawiązaniu się, przystąpiło do czynów, których rezultaty w powiecie naszym coraz są widoczniejsze.

Uczciwą pomocą wspiera to Koło włościańskie oddany całą duszą sprawie ludowej członek Wydziału Rady powiatowej, tutejszy adwokat dr Surowiecki, a udzielanie tej pomocy dzieje się w ten sposób, że nie narzuca on członkom Koła swych zapatrywań, lecz, przedstawiając im przedmiotowo dotyczącą ludu sprawę, powoduje się wyłącznie zdaniem włościan.

Gdyby w kraju w każdym powiecie byli tego kroju ludzie, to przez zakładanie i rozszerzanie czytelń ludowych, kółek rolniczych, kas Reifeisenowskich, spółek mleczarskich i piekarń wiejskich itp. cały kraj pod względem ekonomicznym dźwignąć by się musiał.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widoczna, że włościanie tutejszego powiatu ochrony p. Stapińskiego i p. dr Winkowskiego nie potrzebują, tem bardziej, że z kurji włościańskiej tutejszego powiatu posłem do Rady państwa jest p. Krempa, który w parlamencie w kwestji nad oskarżeniem ministrów łącznie z posłem p. Bojko znalazł się, jako prawdziwy Polak, po prawicy, za co mu też Koło włościańskie tutejsze telegraficznie wyrazy uznania swego przesłało.

Zdaje się więc, że p. Winkowski, [illegible]pełnieniu kilku błędów w parlamencie, czując iż lud się od niego odwrócić może, a wiedząc, że wysłanie gratulacyjnej depeszy do posła p. Krempy równa się wyrażeniu votum nieufności jego osobie, uważa obecnie za stosowne jak najwięcej między ludem się pokazywać, a tem samem jednać sobie napowrót miłość u włościaństwa.

Przybycia zaś na wiec tutejszy p. Stapińskiego tłomaczyć sobie inaczej nie można, jak tylko obawą, by ten odłam zdrowego ruchu ludowego nie wyeliminował się przypadkiem z pod hegemonji lwowskich ludowców, których zasadą jest nie tyle pozytywna praca dla dobra ludu, jak raczej pod płaszczykiem ochrony włościan jątrzenie ich i burzenie i ustawiczne podtrzymywanie w nich nieufności do innych stanów, a także do władz oraz inteligencji społeczeństwa polskiego. *XX.*

ZE SWIATA.

Berlin d. 20 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowa wyprawa Nansena. — Młodociani defraudanci. — 13-letnia samobójczyni. — Wspaniały zapis. — Podwójne samobójstwo.

Słynny podróżnik Nansen, zachęcony sławą, no i dolarami, które teraz wpływają do jego kieszeni w Ameryce, postanawia przedsięwziąć drugą wyprawę do bieguna, tym razem jednak do południowego. O tym planie dotychczas milczał, prosił również swego przyjaciela i towarzysza wypraw, Hjalmara Johansena, o zachowanie tajemnicy. Teraz jednak, kiedy sam zrzucił zasłonę ze swego projektu, opowiadając o nim głośno w Stanach Zjednoczonych, przyjaciel jego nieskrępowany, dostarczył szczegółów nowej Odyssei jednemu z mieszkańców Berlina.

Plan wyprawy do południowego bieguna powstał w głowie Nansena jeszcze podczas poprzedniej podróży, w chacie na wyspie Franciszka Józefa. Nowa wyprawa ma swymi rozmiarami przewyższyć pierwszą: Nansen weźmie z sobą prócz znanego już okrętu „Fram“, wielki okręt, który na chrzcie otrzyma imię: „Starkodder“. Ten parowiec będzie ze wszystkich stron otoczony lodem na jak największą szerokość, uczestnicy bowiem wyprawy będą na sankach, ciągnionych przez psy, czynić lodem wycieczki w głąb jakiegoś kraju. „Fram“ zaś będzie równocześnie płynął, trzymając się zawsze brzegów lodu, otaczającego „Starkodder“. Tak więc dwa okręty będą z sobą bezpośrednio lodem połączone, jestto nowość, jakiej nigdy w żadnych wyprawach nie było. Nowa podróż Nansena przybierze charakter ściśle naukowy, wyprawie bowiem będzie towarzyć plejada uczonych, którzy naukowo mają badać nieznane okolice. Będziemy więc mieli nową wyprawę: Andrée walczy z przeszkodami na biegunie północnym, Nansen wyrusza do południowego, jestto rodzaj zapasów dwóch głośnych podróżników; kto z nich wyjdzie zwycięzcą, — dowiemy się o tem za lat kilka, możemy jednak śmiało spodziewać się, że wyprawę jednego i drugiego świat uwieńczy laurem i — dolarami.

Berlińska policja ma po raz pierwszy do czynienia z wypadkiem nowomodnym; śledzi bowiem dwóch wiele obiecujących młodzieńców, z których jeden, Stiegert ma lat 17, drugi, Milius, jest o rok młodszy od swego towarzysza. Popełnili oni w Brandenburgu defraudację na 3000 marek i z kradzionymi pieniędzmi udali się do stolicy nad Spreą, by w większem mieście stopić złoto na płyn. Wypadek to niebywały, widać że młodzi ludzie starają się wstępować w ślady starszych i że w kołach młodzieńców panuje coraz większe zepsucie. W Berlinie daje się to spostrzegać od lat kilku, moralnością chyba stolica Niemiec nie może się poszczycić, prawie codzień szereg zbrodni się zwiększa. Przed kilku dniami np. popełniło samobójstwo dziewczę 13-letnie, Krukowska.

Dziecko to wraz z siostrą mieszkało u biednej matki, która nie miała nawet czasu pilnować swej młodszej 13-letniej córki, z starszą bowiem pracowała przez dzień cały, zarabiając na chleb powszedni. Korzystając z tego, wyrodna córeczka skłamała przed matką, że znalazła miejsce w jakimś handlu, a tymczasem wyszukawszy sobie godne towarzystwo, pędziła czas na rozpuście w kołach wyrobników. Bezradna matka, dowiedziawszy się o złem prowadzeniu córki, zażądała interwencji policji, skoro jednak urzędnik policyjny wstępował w próg domu, córka rzuciła się z okna i znalazła śmierć na bruku kamiennym.

Tymi dniami otworzono testament Krezusa berlińskiego, radnego miasta Dierscha. Ostatnie rozporządzenie popularnego w naszem mieście dobroczyńcy zawiera wspaniały szereg zapisów na różne dobroczynne instytucje, jak: towarzystwu rozdającemu posagi biednym dziewczętom 50.000 marek, towarzystwu ludowemu pielęgnowania zdrowia 40 000, wogóle suma wszystkich zapisów stanowi pokaźną sumę. Ś. p. Diersch miał bardzo piękny zbiór historycznych pamiątek; ofiarował go prowincjonalnemu muzeum, inne kosztowności przypadły towarzystwom, których spadkodawca był członkiem.

Olbrzymią senzację wywołało tu samobójstwo małżonków Fränklów. Artur Fränkel, były dyrektor teatru, później ajent teatralny, był znany całemu berlińskiemu światu, jako znakomity komik. Człowiek którego powołaniem było, rozweselać publiczność, zginął w sposób bardzo tragiczny. Żona jego, również artystka, niegdyś sławna piękność, za poradą lekarzy musiała udać się do leczniczego zakładu chorób nerwowych. W środę więc, pożegnawszy się ze wszystkimi domownikami, pojechała do pomienionego zakładu, w którym zaraz po przybyciu wystrzałem z rewolweru położyła kres swemu życiu. Powodem samobójstwa było duchowe przygnębienie. Powiadomiony o wypadku mąż, w 24 godzin strzelił do siebie z rewolweru, kierując strzał ku piersiom. Kula jednak nie zadała rany śmiertelnej, a Fränkel, nie chcąc by lekarz po którego domownicy posłali, przyszedł z pomocą, dowlókł się do okna trzeciego piętra i przez nie rzucił się na ulicę. Przybyły lekarz mógł tylko śmierć skonstatować.

W Arturze Fränklu straciła scena berlińska jednego z najznakomitszych komików, który na długo pozostawi pamięć po sobie, wśród stołecznych melomanów; Fränkel bowiem szczególnie przez swe niezrównane pantominy, które publiczność z zapałem witała, cieszył się taką popularnością, jakiejby mu niejeden aktor zazdrościł.

KRONIKA.

Kraków, dnia 23 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Klemensa, papieża i Lukrecji.

Jutro w kościele św. Andrzeja oktawa św. Salomei, odpust zupełny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dymisja Imeretyńskiego.

Warszawa, d. 21 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Ponure wam dzisiaj komunikuję wiadomości. Oto budowany na lodzie gmach polityki ugodowej Straszewicza i wspólników rozpada się w sposób straszliwy. *Dniewnik* w ostatniej chwili odwołał wczorajsze zwykłe audjencje u księcia Imeretyńskiego bez podania wyraźnych powodów. Wkrótce jednak gruchnęła po Warszawie wieść, że książę został nagle wezwany do Petersburga. Wezwał go sam car, któremu minister spraw wewnętrznych Goremykin wręczył oficjalną prośbę o dymisję, przesłaną z Warszawy przez księcia Imeretyńskiego. Z początku daremnie łamano sobie głowę, jaki mógł być tej dymisji powód. Aż nareszcie z murów warszawskiego uniwersytetu rozeszła się straszna pogłoska.

Oto komisja profesorów, badająca zajścia antymurawiewowskie, do której nasi ugodowcy tyle przywiązywali nadziei, postawiła wniosek, aby wydalić z uniwersytetu przeszło stu studentów, i to na trzy lata, na dwa lata i na rok. Ciało profesorskie większością głosów zatwierdziło ten wniosek, na trzy lata wydalając trzech uczniów, na dwa lata dwudziestu siedmiu, resztę na rok... Prawie nie ulega wątpliwości, że kurator Ligin zatwierdzi uchwałę profesorów a przynajmniej, że przedstawi ją ministrowi oświaty, który jej skwapliwie udzieli sankcji...

Mówią, że ten wyrok, który zarazem będzie wyrokiem śmierci dla ugodowej polityki, rozdrażnił Imeretyńskiego. Oczywiście po takim wyroku stosowanie systemu pojednawczego nie zdało się na nic; Imeretyński ze swoimi planami nie ma już nic do roboty w Warszawie. Czy jednak tylko wyrok w sprawie studentów wpłynął na Imeretyńskiego? Deportacja biskupa Simona, jednego z najczcigodniejszych polskich kapłanów, deportacja do Odessy, w chwili, kiedy Ojciec św. wyznaczył go na biskupa płockiego, jest aktem haniebnego gwałtu, który do żywego wstrząśnie całem społeczeństwem polskiem. Zbrodnią ks. biskupa Simona było to, że na podstawie umowy zawartej pomiędzy rządem rosyjskim a Rzymem, wskutek której język rosyjski miał być usunięty z dodatkowego nabożeństwa w tak zwanym „kraju zabranym“, wydał okólnik do kapłanów całej archidyecezji mohilowskiej nakazujący używać w nabożeństwie dodatkowem języka polskiego. Okólnik ten zapobiegł odrazu i po męsku przewidywanym podstępom rządu, który dążył do tego, aby nabożeństwo dodatkowe odbywało się w „kraju zachodnim“ po łacinie a co najwyżej po białorusku, na tej podstawie, że w umowie z Rzymem nie było wzmianki o języku polskim.

Krok ks. biskupa Simona był dla rządu niespodzianką dlatego głównie, ponieważ Straszewicz w *Kraju* imieniem całego społeczeństwa polskiego miał bezczelność zrzec się „kraju zachodniego“ dla polskości. To zrzeczenie się zagalopowanego w ugodowym zapale pismaka, którego jeżeli nie wprost nieuczciwej, to przynajmniej szalonej i bezrozumnej polityki żaden uczciwy i przy zdrowych zmysłach Polak nie bierze na serjo, zostało niestety wzięte na serjo przez rząd rosyjski—i stąd cała tragedja. Oczywiście ks. biskup Simon tej polityki trzymać się nie mógł; nie będzie się jej trzymał i metropolita ks. arcybiskup Kozłowski, który oczywiście okólnik w mocy utrzyma, opierając się o powagę Rzymu...

Co powie Rzym? To wiemy, w to nie wątpimy ani chwili. Co powie jednak car? To jest zagadką. Optymiści mówią, że car rozstrzygnie na korzyść polską... Są to naiwne złudzenia. O ile wiemy, w Darmsztadzie roztrząsano szeroko kwestję polską i cara dla nas usposobiono jak najgorzej. Wiedział o tem Imeretyński, wręczając swoją dymisję. *Niestr.*

Namiestnik ks. Sanguszko przybył w sobotę wieczorem do Wiednia. Podróż namiestnika jest, jak się zdaje w związku w wnioskiem nagłym Okuniewskiego o oskarżenie hr. Badeniego z powodu wyborów w Galicji wschodniej.

Mianowanie. Dr Jerzy Younga, koncepista austrjackich kolei państwowych, został przez ministra Guttenberga, jak donosi *Wiener Ztg*, mianowany ministerjalnym koncepistą w ministerstwie dróg żelaznych.

Odznaczenie. Szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Rudolf Welsersheimb otrzymał order Żelaznej korony pierwszej klasy.

Obiad. Na cześć hr. Gołuchowskiego odbył się w sobotę wieczorem w Wiedniu obiad u węgierskiego ministra „a latere“ barona Josiki.

* **Od p. Kazimierza Chodzińskiego** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W numerze 264 szanownego pisma wyczytałem wiadomość o pomniku Tadeusza Kościuszki w Chicago. Według niej wykonuje pomnik p. Barącz we Lwowie, a Polki w Chicago sprawą tą się zajmują i 15.000 dolarów dotąd zebrane, uzupełnią do potrzebnej na ten cel kwoty.

Wiadomość ta jest zupełnie mylną, natomiast prawdziwemi są wiadomości podane w szanownem piśmie, w numerze 239 i dwóch poprzednich, których nie mając pod ręką, zacytować nie mogę, że komitet złożony z Polaków chicagowskich zawezwał mnie na miejsce w celu zawarcia kontraktu na wykonanie pomnika, około którego pracę już rozpocząłem.

Kazimierz Chodziński“.

* **Ferdynand Bryll,** znany w szerokich kołach portrecista, wyjechał w celach naukowych do Paryża.

Odczyt p. Stan. Szczepanowskiego „O potrzebie kursów ludowych“ zgromadził w niedzielę liczną publiczność w sali Rady miejskiej. Mowca zwrócił przedewszystkiem uwagę na nieproporcjalne ukształtowanie się warstw biurokratycznych i produkcjnych w naszym kraju, a osobliwie w jego większych miastach. Gdy bowiem na Zachodzie warstwy produkcyjne, stanowią główne tło miast i swoją pracą wytwórczą pomnażają bogactwa miast i państwa, u nas podstawą ludności miejskiej są warstwy biurokratyczne, żyjące kosztem państwa, a nie pomnażające przecież bezpośrednio ekonomicznych zasobów kraju. Te niezdrowe stosunki odbierają najżywotniejsze soki krajowi nietylko ekonomiczne, lecz także poniekąd duchowe, obywatelskie. Gdy bowiem warstwy biurokratyczne z natury stosunków, a przedewszystkiem z powodu istniejącego systemu wychowawczego nie mogą wnieść z sobą wykształcenia i doświadczenia życiowego, jakie daje tylko żmudna walka o byt i o coraz lepsze warunki ekonomiczne, to warstwy produkcyjne wnoszą z sobą w duchowy budżet kraju, duch obywatelski, wyrobiony charakter i cały szereg właściwości, jakie zdobywa się tylko żeglując samoistnie po wielkiem a niebezpiecznem morzu życiowem. W chwili gdy rodzi się u nas w kraju epoka twórczości na podstawie własnego ducha narodowego i bogatych tradycyj, powinno być przedewszystkiem naszem zadaniem wypełnienie tej wielkiej przepaści między warstwami produkcyjnemi, a biurokratycznemi w kraju, w którym mechanizm ma tak wielką a szkodliwą przewagę nad zdrowym i jedynie dla przyszłości żywotnym organizmem. W tej pracy należy odwołać się do instynktowych sił działających w człowieku w kierunku zdobycia jak największych zasobów duchowych do walki życiowej. Jedną z tych sił jest popęd do samouctwa, które nietylko bogaci wiedzę, ale wyrabia też poszanowanie dla niej i dla tych którzy ją w wyższym stopniu posiadają. Podnietą dla tego wrodzonego instynktu samouctwa — u nas zresztą zupełnie zaniedbanego — powinny być kursy ludowe, które, popularyzując wiedzę, podniosą z pożytkiem dla kraju, jego przyszłości i narodowego ducha — duchowy poziom zaniedbanych warstw produkcyjnych, potęgując w ten sposób ich zdolność do walki, która krajowi przysporzy nietylko bogactw lecz i hartownych obywateli. Przemówienie wygłoszone z właściwym mowcy polotem nagradzali słuchacze częstymi oklaskami.

* **Djetarjusze Magistratu,** których jest przeszło 70, zawiązali Towarzystwo wzajemnej pomocy, z wypracowanym statutem, przedstawionym do zatwierdzenia Namiestnictwu we Lwowie.

* **Na loterję Stowarzyszenia** nauczycielek nadesłały następujące osoby dary i fanty: Panie profesorowe Teichmannowa i Pareńska po 10 złr., życzliwe Stowarzyszeniu 7 złr. 60 ct., Zofja Schwarz i Łucja Żeleszkiewiczówna po 2 złr. Fanty nadesłały panie: Joanna Pogonowska, Konradowa Wentzlowa, Laura Wysocka, Borkiewiczówna, Marja Bauda, Zofja i Marja Klugerówne, Marja Abłamowiczówna, Łusia, Leonek i Ela Dębiccy, Eliza Goldfinger, Józefa Sobolewska, Kazimiera Hordyńska, Emilja Hellerówna, Karolina Richterówna. Panowie: Jan Fischer (pałac Spiski), Kłosiński, Bazar krajowy.

* **W Kasynie powszechnem** w wigilję św. Katarzyny tj. jutro we środę odbędzie się doroczna zabawa. Wydział wraz z komisją zabawową dokładają wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najpiękniej. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa p. Heydy. P. Ganszer, niewyczerpany wodzirej, ułożył kilka nowych figur, jak zawsze efektownych i dowcipnych w pomyśle. Członkom przysługuje prawo wprowadzenia znajomych.

* **Z „Jedności“.** W niedzielę dnia 21 b, m. odegrano w „Jedności“ krakowskiej z pełnem powodzeniem przy przepełnionej publicznością sali trzy sztuczki: „Gogo“, „Bilecik miłosny“ i „Pan Onufry“. Na pochwałę zasłużyli panowie: Laskowski, Głowacki, Karolus, Sowiński; z pań odznaczyły się: panna Lasko, utalentowana amatorka, Nalborczyk i St... Przygrywała orkiestra „Przyjaźni“ podgórskiej pod batutą znanego dyrygenta Hermana. Przedstawienie skończyło się o godz. $10^1/_2$. Całość pomimo kilku usterek poszła dość składnie. Po przedstawieniu odbyły się tańce ostatnie przed adwentem. *S. Z.*

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Członkowie Towarzystwa muzycznego, życzący sobie mieć bliższe miejsca na wieczorze jubileuszowym Wł. Żeleńskiego, zechcą się zgłosić najpóźniej do czwartku 25 b. m., gdyż w piątek rozpoczyna kancelarja ogólną sprzedaż biletów.

* **Związek literacki** Dziś (we wtorek) o godz. 7 wieczorem odbędzie się pogadanka prof. Romana Zawilińskiego; „Z życia i literatury Słowaków“.

Rządy socjalistów i żydów skończyły się nareszcie w „Bratniej pomocy“ młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i spodziewać się należy, że skończyły się bezpowrotnie. Zgromadzenie odbyło się w niedzielę bardzo spokojnie, wobec wielkiej liczby młodzieży patrjotycznej, kilkudziesięciu socjalistów kapitulujących i kilku żydów. Nowy zarząd jest zupełnie oczyszczony z żydów i socjalistów. Prezesem wybrano Mallika, zastępcą Sędzielowskiego. Zarząd nad kuchnią, w której karmili się różni towarzysze, objął akademik Laskowski.

Zrzędzenia jednak *N. Reformy* poskutkowały. Zapał młodego pokolenia do zwalczania idei socjalizmu jako takiej osłabł. Dziś już otrzymujemy odezwę rajterującą z zajętego dzielnie stanowiska. Młode pokolenie nie odznacza się snać konsekwencją w działaniu. Odezwa brzmi niestety tak:

„Wobec coraz to bardziej szerzących się (!?) zdań, że ta młodzież, która wystąpiła publicznie w dziennikach z protestem, jest do tego stopnia bezwzględną, iz prócz swych zapatrywań żadnych innych nietylko nie uznaje, ale ich nawet zupełnie nie zna, oświadczamy, że w proteście tym nie mieliśmy na myśli samej idei socjalizmu jako takiej, która zdaniem naszem, jest w wielu swych celach szlachetna i dobra, ale socjalizm lokalny krakowski, szkodzący samej idei. Wystąpiliśmy głównie przeciw temu i przeciw zrywaniu zgromadzeń, które szkodzą przewodniej idei filantropijnej towarzystwa „Bratnia Pomoc“ i to przekonanie w całej pełni utrzymujemy. Przy przepisywaniu tekstu protestu zaszły bez naszej wiedzy i woli zmiany, z któremi się nie zgadzamy (!) a sprostowanie posyłamy dopiero dziś, gdy kandydat przez nas popierany przy wyborach przeszedł z tego powodu, że sprostowanie to przed wyborami umieszczone w dziennikach, mogło zaszkodzić wyborowi człowieka, którego uważamy za najodpowiedniejszego do kierowania towarzystwem filantropijnem nie politycznem. Oświadczamy również, że oburzeniem nas przejęła obecność podwójnych posterunków żołnierzy policyjnych w pobliżu Uniwersytetu i komisarza policji w sieniach *Collegium novum*. Powaga rektora i oświadczenie kilku akademików, którzy we czwartek dnia 18 b. m., będąc wezwani do rektoratu, złożyli zaręczenie, że wybory w niedzielę odbędą się spokojnie, widocznie policji nie wystarczyły. Wybory same wykazały, że na zaręczeniu tem można było zupełnie polegać, że obecność policji była zupełnie zbyteczna i że wszystkich nas wstrzymało od żądań rozwiązania zgromadzenia z tego powodu, tylko przekonanie, iż przez odwleczenie wyborów znów na czas jakiś, byliby pozbawieni pożyczki lub wsparcia koledzy ubożsi. *Kazimierz Szczepański, Ksawery Pusłowski, Ludwik Roehr*“.

Biedna ta policja! Gdy jej niema — powstaje krzyk bardzo słuszny: „a gdzież ona jest, a od czegóż ją mamy!“ Gdy się przypadkiem zjawi — wyraża się z powodu jej obecności oburzenie. Nie łatwo jest być dzisiaj w Krakowie dyrektorem policji! Przeczytajcie panowie co się dzieje w Gracu! Dziś nie czas na ceremonje i wymiany honorów z socjalną demokracją.

* **Z Sądu.** Sprawa rabunku Pakosza i Janusa, z powodu niestawienia się głównego świadka Konstancji Łuszczykowej, została ponownie odroczoną. — Wobec tego przystąpiono do rozprawy kradzieży z wagonów towarowych na stacji kolejowej Podgórze-Płaszów, w której jako oskarżeni są: Wojciech Dylong, 27 lat liczący wyrobnik, Krzysztof Schicho, lat 28, czeladnik ślusarski, Jan Ponicki, lat 20, czeladnik murarski i Józef Tyrański, lat 19, robotnik ceglarski. Wszyscy czterej kradli towary z wagonów na stacji kolejowej Podgórze-Płaszów, (wartość do 1000 zł.). Szajka ta odrywała plomby od wagonów kolejowych, a dostawszy się do wnętrza, zabierała: kołdry, materje na suknie damskie, kalosze tuzinami, masła kilkanaście kilogr., dalej różne rzeczy, jako to: szkatułkę z przedmiotami złotymi, damskie suknie i spódnice z materji jedwabnej, żakiet, szlafrok jedwabny, a także męskie rzeczy szewiotowe, futro, skórki futrzane, obuwia kosztowne, 12 sztuk polędwicy wieprzowej, likier i t. d. i t. d. — Sprawcy przy otwieraniu waganów plomby w ten sposób odrywali, aby je można było z powrotem założyć, słowem tak, aby kradzieży nie spostrzeżono. Prócz tego Wiktorja Ponicka, lat 56, praczka w Podgórzu i jej córka 17-letnia Wiktorja również praczka, oskarżone są o współwinę w zbrodni kradzieży przez nabywanie i ukrywanie przedmiotów skradzionych. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego p. Krzepela, jako wotanci zasiadali radcy sądu krajowego pp. Höflich i Kulaw-

ski, protokolant p. Bukowski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Piotrowski. Stronę prywatną interesowaną reprezentuje zastępca prawny dr Warzeszkiewicz. — Oskarżony Dylong, dwukrotnie karany za kradzież (ma wzbroniony pobyt w krakowskim rejonie), do winy się nie przyznaje, ale opowiada zmyśloną bajkę jakoby towary wydawał mu kolejowiec tęgiego wzrostu z trzema gwiazdkami. Przy konfrontacji ze służbą kolejową w żadnym jednak nie mógł poznać tego, który mu towary wydawał. Na temacie rzekomego pośrednictwa, Dylong stara się wykręcić z kradzieży, co mu atoli idzie nader niezręcznie.

* **Zgromadzenie** socjalno-demokratyczne, na którem Daszyński miał referować obecne położenie polityczne, zostało wczoraj odwołane, bo szynkarz żyd wynajął salę na wesele.

* **Napad** W nocy z soboty na niedzielę, czterej nieznani robotnicy napadli i zbili strażnika akcyzowego Dydułę, na rogatce Zwierzynieckiej. Strażnika oddano do szpitala.

* **W teatrze miejskim**, w niedzielę po przedstawieniu popołudniowem, skradziono lustro z loży parterowej nad orkiestrą ze strony lewej.

* **Żandarmerja w Ludwinowie** poszukuje Teklę Rubisz, specjalistkę na cudze poduszki i pierzyny. W ostatnich dniach Rubisz skradła różnym osobom cztery poduszki i dwie pierzyny, wartości przeszło 50 złr.

* **Owacja na uniwersytecie.** Na walnem zgromadzeniu lwowskiej „Bratniej pomocy akademików“ zapadła uchwała, ażeby profesorowi drowi Oswaldowi Balzerowi wyrazić uznanie, oraz urządzić owację za jego list otwarty do Teodora Mommsena. Myśl tę przyjęto z zapałem. W poniedziałek w południe, w sali wykładowej, zebrała się znaczna liczba słuchaczy i słuchaczek zacnego profesora, oczekując jego przybycia. Gdy wszedł do sali — powitano go rzęsistą salwą oklasków, skoro zaś te umilkły, wystąpił prezes „Czytelni akademickiej“ akad. Wróblewski, wyrażając w krótkiej przemowie, imieniem młodzieży, hołd profesorowi, który dał dowód, jak należy pojmować obowiązki obywatelskie oraz naukę dla młodzieży, by była także szermierzem sprawiedliwości. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje! który młodzież z zapałem trzykrotnie powtórzyła. Rozczulony profesor dziękował z całego serca za te objawy życzliwości. Spełnił on tylko swój obowiązek, występując, przeciwko nieuzasadnionym zarzutom. „Polacy nie wstrzymywali nigdy postępu kultury, lecz wrogie nam żywioły, chcą nas unicestwić nawet duchowo“. „Pamiętajcie panowie — kończył profesor swe przemówienie — że nie wolno wam zapominać o obowiązkach, jakie na was wkłada cywilizacja. Serdeczny odźwięk, jaki idea znalazła w sercach panów, jest tylko dowodem, że należycie pojmujecie swoje obowiązki, jest otuchą dla nas starszych na przyszłość i nadzieją, że w danej chwili należycie odeprzeć potraficie każdy niezręczny cios zaślepionego grenadjera“. W sali rozległy się rzęsiste oklaski, poczem prof. Balzer rozpoczął swe wykłady.

W sprawie „Potoku“. Nadzwyczajne Zgromadzenie Spółki naftowej „Potok“, odbyło się w niedzielę wieczorem. Do uchwalenia wniosków wymagających obecności $^2/_3$ członków, uznało się zgromadzenie niekopletnem, z powodu, iż pomimo bardzo licznego zebrania wymaganego kontraktem kompletu nie było. Następne, odbędzie się za 3 tygodnie. Wskutek życzenia zarządu Spółki, wybrano osobną komisję do zbadania całego stanu przedsiębiorstwa i zdania o tem sprawy.

Zgromadzenie spółki „Potok“ w *Dzienniku polskim* tak jest opisane: Na wstępie członkowie zarządu Konstanty ks. Lubomirski i hr. Scipio wnieśli swoją rezygnację. Reszta członków zarządu oddała swoje mandaty do rozporządzenia, przedstawiając równocześnie następujące wnioski: 1. Wybór zarządu. 2. Wybór stałej komisji kontrolującej. 3. Zmianę spółki na gwarectwo górnicze. 4. Upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 250.000 złr., oraz upoważnienie do sprzedaży interesu z nieograniczonem pełnomocnictwem. 5. Za przekroczenia odpowiada spółka osobiście i solidarnie.

Uchwalono wstrzymać się z przyjęciem rezygnacji [illegible] natomiast zgodzono się na wybór komisji kontrolującej złożonej z 4 członków, z prawem kooptowania znawców fachowych. Co do uchwalenia pożyczki, jakoteż sprzedaży interesu — zgromadzenie uznało się niekompetentnem, z powodu braku kompletu dwóch trzecich udziałów.

Następnie zgromadzenie poleciło wybranej komisji by dokładny stan spółki zbadała i postawiła konkretne wnioski w przeciągu dni 20; wreszcie postanowiono zwołać w tym samym terminie walne zgromadzenie z dzisiejszym porządkiem dziennym.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Chrząszczewskiego, Stryjeńskiego, Sędzimira, Hegenbergera.

Zarządca masy Czesława Kieszkowskiego, adwokat dr. Guńkiewicz, zażądał na dzisiejszem zgromadzeniu, by go wzywano do udziału w posiedzeniach komisyjnych, w interesie spółki „Potok“, jak i masy Kieszkowskiego, dla salwowania obopólnych interesów.

Wysyłka ks. biskupa Simona. *Ruch katolicki* zamieszcza sensacyjny list z Warszawy w sprawie wysyłki ks. biskupa Simona. List brzmi: Pogłoski, krążące od dłuższego czasu w Warszawie, o których wspominaliśmy jako o bezpodstawnych, sprawdziły się. Ks. biskup Simon, opuszczony na urzędowej liście biskupów ogłoszonej z okazji zbierających się konsekracyj, a mianowany przez Stolicę Apostolską biskupem w Płockn, otrzymał rozkaz wyjazdu z Petersburga na mieszkanie w mieście wskazanem mu przez władzę. Na podstawie informacyj wiarogodnych stało się to w sposób następujący.

Kilka dni temu u ks biskupa sufragana Simona zjawił się urzędnik z ministerjum spraw wewnętrznych i w formie wielce ugrzecznionej prosił, by ks biskup pofatygował się do dyrektora wydziału wyznań obcych p. Mozołowa Ks. biskup Simon niezwłocznie spełnił żądanie. P. Mozołow znów w sposób niesłychanie uprzejmy zapytał go, gdzieby chciał zamieszkać po wyjeździe z Petersburga. Rząd proponuje mu trzy miasta, a między niemi Odessę i Charków.

— A więc to deportacja? — zapytał ks. biskup.

— Bynajmniej — odrzekł p. Mozołow — nie wymówiłem tego wyrazu. Najlepszy dowód, że pozostawiam do wyboru miejsce zamieszkania.

— Nie mogę zgodzić się na poglądy waszej ekscelencji — odrzekł ks. biskup — a pozostając przy swojem, proszę o rozkazy.

— Nie mogę rozkazywać — odrzekł p. Mozołow, — radbym tylko wiedzieć gdzie ks. biskup zamieszkać sobie życzy?

— Tam, gdzie wasza ekscelencja rozkaże — powtarzał stale na pytania Mozołowa ks. Simon.

Ułożono tedy, iż wyjedzie do Odessy (w tej chwili już tam jest zapewne) i pensję całkowitą otrzymywać będzie nadal.

Na wyrażone życzenie ks. biskupa Simona, że pragnąłby zabrać z sobą rzeczy i bibljotekę, p. Mozołow oświadczył, iż to bynajmniej jest niepotrzebne i że ksiądz biskup niebawem sam będzie się mógł o tem przekonać.

Mówią, iż ks. biskupa Simona chciano się pozbyć z Petersburga na czas konsekracji innych biskupów, w liczbie których, jak pierwotnie w sposób urzędowy ogłoszono, znajdował się ks. Simon, już poprzednio zamianowany przez Stolicę Apostolską biskupem płockim.

Donosiłem poprzednio, iż nieporozumienia z władzami duchownemi wynikły z powodu tajnych doniesień księży, odprawiających za osobnem wynagrodzeniem nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim. Księży takich w gub. mińskiej jest siedmnastu. Zajście z ks. biskupem Simonem wywołała bezpośrednio denuncjacja ks. W., proboszcza w B. Ks. W. wbrew okólnikowi nie chciał nabożeństwa odprawiać w języku polskim. Z tego powodu doszło do skandalicznej awantury podczas nabożeństwa w kościele. Ksiądz W. ratował się ucieczką. Tylko zawdzięcza monstrancji, którą niósł przed sobą, że wyszedł cało z tej historji. Parafjanie zamknęli kościół i klucze w posyłce rekomendowanej na poczcie, odesłali ks. metropolicie Kozłowskiemu. Należy tu dodać, iż do tej pory ks. metropolita okólnika ks. biskupa Simona nie odwołał i można przypuszczać, iż nie odwoła, ponieważ takowy oparty jest ściśle na umowie z Rzymem. *Ner.*

Dzisiejszy *Przegląd katolicki* donosi, co następuje: „Biskup Ruszkiewicz, wezwany telegraficznie w niedzielę d. 14-go bm., udał się już do Petersburga d. 15-go bm. Prawdopodobnie zostanie on biskupem płockim na miejsce biskupa Simona, który d. 15-go bm. o godzinie 8-mej wieczorem wyjechał z Petersburga do Odessy“.

* **Wyrok.** Z Sambora piszą: W głośnej sprawie komarniańskiej dziś przed południem przewodniczący trybunału radca Jakubowski ogłosił wyrok, zasądzający 59 oskarżonych o rozruchy w Komarnie łącznie na 60 lat i 11 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień i kaźnią co kwartał. Oskarżeni Barylak i Pliński Hołody skazani na trzy lata więzienia, pięciu oskarżonych na dwa, jeden na półtrzecia roku; dziesięciu okarżonych otrzymało kary po 21 miesięcy, ośmiu po 18 miesięcy, dziewięciu po 15, reszta od 13 do 5 miesięcy. Najniższą karę 4 miesięcy wymierzono jednemu z oskarżonych. — Uwolnionych zostało pięciu. Zastępcy prawni zgłosili zażalenie nieważności w imieniu wszystkich oskarżonych.

* **Zawsze oni.** Z Pesztu telegrafują, że stamtąd uciekł urzędnik pocztowy, żyd Maks Herzog lat 30, rodem z Komlos, skradłszy 5300 złr.

* **Biskup Kopp** przybył do Wiednia i weźmie udział w konferencjach biskupów austrjackich. Biskupi galicyjscy zamierzają podnieść na tej konferencji stanowczy protest przeciwko germanizacyjnym zamachom biskupa Koppa na ludność polską na Śląsku. Krążą pogłoski, że na konferencji biskupów omówioną ma być także sprawa konsekwencji rehabilitacji księdza Stojałowskiego.

* **Turniej szachowy** między słynnym szachistą Waldbrotem a Polakiem Janowskim skończył się zwycięstwem ostatniego. Po ośmiu partjach otrzymał „match“ Janowski; dziewiątej partji nie grano wcale, Janowski bowiem mając + 4, a Waldbrot + 2, bez względu na dziewiątą partję został zwycięzcą. Z ośmiu partyj dwie zostały rozegrane. Słynnemu naszemu szachiście Berlińczycy przyznali palmę pierwszeństwa; nazywają go teraz *ein vorzüglicher Spieler.*

* **B. kapitan Józef Waniczek**, skazany w procesie Bartmana na 2 lata więzienia, zmarł w więzieniu.

* **Metoda socjalistów.** Gwałt publiczny zdaje się być już stałą metodą socjalistów. Niedarmo *Naprzód* po krakowskiej napaści zapowiadał „zaczęcie walki z burżoazyjnemi partjami“. Oto co donoszą z Gracu: „W sobotę wieczorem miało się odbyć w lokalu Zum Sandwirth na Griessgasse zgromadzenie miejscowego Towarzystwa imienia Luegera, na którem zapowiedziane było przemówienie antysemickiego posła Axmanna. W chwili kiedy Axmann na kilka godzin przedtem przybywszy z Wiednia wysiadał z wagonu kolei żeleznej, gromada socjalnych demokratów zebrana na dworcu, obsypała go najbezecniejszemi obelgami — w Heckerowskim stylu. Wieczorem poszło a la Kaczanowski.

„Do lokalu, w którym spokojnie obradowali antysemici, wtargnęło 500 socjalnych demokratów przez drzwi wyważone i okna; sympatyczni nieproszeni goście poczęli rzucać stołkami i naczyniami na Axmanna i antysemitów. Wielu antysemitów zostało pokaleczonych. Nadeszło pięćdziesięciu policjantów, którzy jednak nie mogli sobie dać rady z socjalistami i zawezwali trzy kompanje wojska. Wojsko obsadziło Griesgasse i rozpoczęło formalną bitwę z socjalno demokratami. Był już czas najwyższy na pomoc wojska, ponieważ socjaliści poranili ciężko pięciu policjantów, z pomiędzy nich dwóch śmiertelnie.

„Z wojskiem nie ma żartów; oczywiście przyszło więc do nieszczęścia. Cztery niewinne ofiary ze sfer robotniczych popchnięte zostały przez niegodziwych i tchórzliwych socjalno-demokratycznych przywódców na bagnety wojska. Jeden nieszczęśliwy robotnik pchnięty bagnetem w górną część łopatki skonał w ciągu nocy, przeklinając wodzów socjalnej demokracji. Aresztowano 10 osób. Wojsko cofnęło się do koszar około $^1/_2 2$ w nocy.

„Na niedzielę zapowiedziano dwa zgromadzenia socjalno-demokratyczne. Jedno odbyło się bez żadnych zajść, drugie, zwołane przez przywódcę robotników Pichlera z porządkiem dziennym: „Powszechne prawo wyborcze w stosunku do gminy“, zostało z powodu zajścia dnia poprzedniego zakazane. Na placu Auersperga obstawionym przez straż policyjną, poczęły się zbierać gromady robotników. Powodem tego była pogłoska, jakoby dep. Axmann miał się znajdować w kawiarni „Kaiserhof“ na placu Auersperga. O godzinie 1 po południu rozproszono zbiegowisko i zarządzono środki dla utrzymania porządku“.

Zaniechana podróż. Zamierzona podróż cara Mikołaja II wraz z carową do Liwadji, gdzie para cesarska miała się spotkać z bawiącą obecnie w Abbas-Tuman carową wdową Marją Teodorówną została zaniechana.

Na restaurację kościoła Bożego Ciała nadesłali łaskawie: ks. proboszcz i dziekan Fr. Chrobicki z Pobiedza, od siebie i od parafjan 18 złr. 43 ct.

P. Żralski starszy z Podgórza 3 złr.

Nekrologja. Dnia 19 b. m. zmarł w Krakowie dr Adolf Graczyński, emer. profesor gimnazjum w Jaśle w 61 roku życia. Pogrzeb odbył się w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu.

— Roman Podjazd Morgenstern, emeryt. major wojsk austrjackich, lat 49 zmarł w Krakowie dnia 20 b. m.

— Marja Fiedorowicz lat 89 zmarła w Krakowie 20-go b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

Z sali koncertowej.

Czy fragmenty z oratorjum Mendelssohna „Chrystus“ zamieszczone na programie wczorajszego koncertu Towarzystwa muzycznego, były przedtem kiedy w Krakowie wykonane — niewiemy. W każdym razie wniosły one wczoraj do programu istotne wzbogacenie, albowiem wraz z dwoma innymi działami Mendelssohna jak: „Paulus“ i „Eliasz“ stanowi „Chrystus“ ową wielką trylogję, którą za niespożyty pomnik geniuszu tego mistrza uważać należy. Jak tam, tak i tutaj odmłodził Mendelssohn dawne oratorjum Händla i Bacha, łącząc głębokość uczucia i podniosłość myśli pierwszego z plastyką przedstawienia, jaka cechowała ostatniego z wspomnianych mistrzów. Niestety Anioł śmierci nie pozwolił Mendelssohnowi dokończyć działu szukającego dla siebie natchnienia w rozmyślaniu o życiu oraz cierpieniu Zbawiciela. Z części pierwszej opiewającej „Narodzenie“, mamy tylko: recytatiw, tercet i chór; z części drugiej „Męka Zbawiciela“ pozostały dwa recytatiwy, dwa chóry i chorał.

Wykonanie wszystkich tych ustępów zdradzało wczoraj staranne przygotowanie tak ze strony chórów i orkiestry, jak i ze strony solistów, pomiędzy którymi p. Jendl dla sympatycznego swego głosu tenorowego, oraz dykcji wyrazistej na szczególne wyróżnienie zasługuje.

O powodzeniu prof. Domaniewskiego biorącego udział w wspomnianym koncercie, nie godzi się wątpić, publiczności naszej znaną jest dobrze gra jego, gra zajmująca nie tyle zapałem i siłą ducha, co wystudjowaniem sz zegółów i złączeniem tychże w całość, której opanowanie strony technicznej nadaje charakter bezpieczeństwa i pewności. Tak też gra ta przedstawiła się nam i wczoraj czy to w wykonanej z towarzyszeniem orkiestry „Fantazji“ Liszta na tematy Beethovena „Z ruin ateńskich“, czy też w szeregu dodanych nad program utworów jak: „Transkrypcja“ Liszta, „Erlkönig“, Mendelssohna „Prządka“, lub poetyczne „Warum“ Schumanna.

Idąc z dalszym biegiem programu zaznaczyć wypada, że trzy pieśni odśpiewane przez panią M. Wenke zostały dobrze przyjęte, aczkolwiek pewna powściągliwość w forsowaniu głosu byłaby niezawodnie przyczyniło się do wywołania tutaj silniejszego wrażenia.

Słowo wreszcie uznania należy się orkiestrze, która pod kierunkiem p. Barabasza rozpoczęła koncert „Uwerturą“ Beethowenowską z „Egmonta“, a zakończyła go „Tańcami słowiańskimi“ Dworzaka. Podziałały zwłaszcza ożywiająco na publiczność skoczne i łatwo w ucho wpadające rytmy, w jakie ostatnia z wspomnianych kompozycyj obfituje. *St.*

RE PERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 23 listopada: **„Żabusia“**, sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej. Przedostatni występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“**

We środę: 24 listopada: **„Pan Geldhab“**, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Ostatni występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“**.

We czwartek, 25 listopada: **„W matni“** (Freiwild), kom. w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość).

W piątek, 26 listopada: **„Sapho“**, sztuka w 5 akt. przerobiona z romansu Al. Daudeta przez A. Bellot'a (po raz 5), przedst. popul.

W sobotę, 27 listopada: **„W matni“** (Freiwild), komedja w 3 aktach Art. Schnitzlera.

W niedzielę, 28 listopada: **„W matni“** (Freiwild), komedja w 3 aktach Art. Schnitzlera.

HUMOR

Ostateczna walka.

— Jeżeli kobieta nie może już walczyć z nikim, ni z mężem, ni z świekrą, ni z dziećmi, ni ze służbą, nawet z migreną, to wówczas walczy ze łzami.

Zatwardziały.

— Przestałbyś pić, każdy kieliszek to gwóźdź do trumny!

— Mnie to tam jedno, choćby nawet moja trumna miała kiedyś wyglądać jak jeż.

Przytomność umysłu.

W Panopticum podczas przedstawienia niknących obrazów, nagle przyrząd się psuje i płótno ukazuje się zupełnie ciemne.

— Walka negrów w tunelu — objaśnia dyrektor, nie tracąc swady.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 23 listopada (rano). Pisma czeskie doniosły wczoraj wiadomości z Wiednia o rzekomo podjętych pertraktacjach w celu usunięcia waśni narodowościowej.

Hlas Naroda zapewnia na podstawie informacyj z wiarygodnego źródła, iż w sprawie *modus vivendi* na polu językowem podjęto pertraktacje, na razie w formie nieobowiązującej do niczego. Jako podstawa służy zupełne równouprawnienie obu narodowości. Tylko w obrębie tych ram może być branem pod uwagę nowe uregulowanie kwestji językowej. Rozważanem także będzie i to, czy nie należałoby się cofnąć do ustawy narodowościowej artykułów zasadniczych, oraz czy termin wyuczenia się drugiego języka krajowego nie powinien być przedłużony i wogóle znajomość jego tylko na urzędników konceptowych ograniczoną.

Exposé ministra hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 22 listopada (w poł.). Dyskusja w komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej zaczęła się o godzinie trzeciej po południu. Referent Maksymiljan Falk oświadczył na wstępie, że od trzydziestu lat sytuacja nie przedstawiała się tak jasno, wyraził hr. Gołuchowskiemu słowa najbezwzględniejszego uznania za nawiązanie serdecznych stosunków z Rosją i wspomniał, że podróż hr. Gołuchowskiego do Monzy pośrednio przyczyni się do wzmocnienia naszych stosunków z Anglją.

Hr. Gołuchowski w swojem *exposé* omawiając sprawy wschodnie oświadczył, że mocarstwa gotowe są także dziś wypełnić przyrzeczenie nadania Krecie jak najdalej idącej autonomji z chrześcijańskim gubernatorem na czele byle pod zwierzchnią władzą sułtana. Gołuchowski stwierdził, że bez interwencji Europy, Grecja zdanaby została wprost na łaskę i niełaskę zwycięscy, podczas gdy warunki pokoju przynoszą jej stosunkowo nieznaczną szkodę. Minister zaznaczył, że sprawa reform w Turcji nie znikła z porządku dziennego, bo dzisiejsze stosunki w Turcji kryją w sobie stałe niebezpieczeństwo dla pokoju. Sułtan podczas rokowań pokojowych z Grecją złożył kilka dowodów umiarkowania i roztropności. Zaprowadzenie znośnych ludzkich stosunków leżałoby w interesie i w mocy sułtana i należałoby pragnąć, aby on sam wziął inicjatywę w radykalnem polepszeniu mechanizmu państwowego, skutkiem czego odpadłaby przykra konieczność mięszania się w wewnętrzne sprawy jego państwa.

Ustęp o trójprzymierzu zawierał pewne delikatne odcienia, mogące dać pole do rozmaitych przypuszczeń. Minister nazwał je wprawdzie „twierdzą pokoju“, mówił, że zyskało sobie „prawo obywatelstwa w Europie“; kiedy jednak wspomniał o uczciwych i lojalnych zamiarach skonsolidowania trójprzymierza przedewszystkiem z naciskiem wymienił gabinet rzymski, a ubocznie tylko berliński. Punktem kulminacyjnym ważnego ustępu o przywróceniu dobrych pomiędzy Austrją i Rosją stosunków, jest zapewnienie, że stosunki te położą koniec „działaniu spekulujących duchów na Bałkanie, które Austrję i Rosję starały się zawsze przeciwko sobie wyprowadzać w grę dla własnej jedynie korzyści. Porozumienie z Rosją nazwał minister „nową potężną rękojmią europejskiego pokoju“. Wogóle ustęp o Rosji był bardzo serdeczny. O sojuszu rosyjsko-francuskim nie wspomniał minister ani słowa, natomiast mówiąc o dobrych z Francją stosunkach, pochwalił „nieustanne usiłowania francuskich mężów stanu około wielkiego dzieła pokoju“. Stosunki z Anglją nazwał minister „wybornymi“, mimo oporu przeciw projektowi blokady Krety. Nadzwyczaj serdeczne i pełne uznania słowa poświęcił Gołuchowski Rumunji, poczem dość chłodno wspomniał o „sympatycznym interesie dla innych państw bałkańskich“. Koniec wzywający do ekonomicznej walki z Ameryką wywarł bardzo silne wrażenie.

Po ministrze zabierali głos: hr. Egenjusz Zichy, który oddawał ministrowi pochwały zwłaszcza za stosunek do Rosji i wyraził mu podziękowanie; dalej Berzewiczy, który silniej zaakcentował dobry stosunek z Niemcami i przemawiał za ustanowieniem stałego międzynarodowego sądu rozjemczego; Gyurkovics, który zapytywał czy prawda jest, że rząd austro-węgierski wpływał na ostatnie przesilenie w Serbji; i wreszcie hr. Albert Apponyi, który zwrócił uwagę na olbrzymie perspektywy zawarte w zakończeniu mowy ministra.
nowiska humanitaryzmu, lecz także ze stanowiska europejskiego pokoju. Co się tyczy przesilenia ministerjalnego w Belgradzie, to może minister w sposób jak najbardziej stanowczy zapewnić, że na tamtejszą zmianę rządu ani bezpośrednio, ani pośrednio najmniejszego wpływu nie miał. Minister wśród wymiany zdań z Rosją wielką wagę na to położył, aby wszelka preponderencja poszczególnego mocarstwa w państwach Bałkańskich była koniecznie wykluczona, jakżeby mógł zatem sam sobie zaprzeczać.

Komisja na wniosek referenta Falka uchwaliła jednomyślnie zaproponować pełnej delegacji pełne zatwierdzenie polityki hr. Gołuchowskiego i szczere dla jego osoby uznanie.

Parlament wiedeński.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 23-go listopada (rano). Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej poświęcone prawie zupełnie sprawie zapomogowej mało przedstawiało wogóle zajęcia, chociaż trwało od godz. $\frac{1}{4}$11 przed południem do godz. 5 po połuduiu bez przerwy nadto z dopiskiem — wieczornego posiedzenia zapowiedzianego na godz. $\frac{1}{2}$8 wieczór, by nareszcie skończyć tak naglącą dla wyborców sprawę zapomóg. Posiedzenie rozpoczęło się sporem dep. dra Grossa z prezydentem Abrahamowiczem o to, że referat Piętaka o prowizorjum ugodowem, nie został przedłożony komisji budżetowej. Prezydent Abrahamowicz udowodnił mu na podstawie regulaminu, iż postępowanie było całkiem prawidłowe poczem Izba przeszła do porządku dziennego, mianowicie do 1 punktu: wyboru drugiego wiceprezydenta Izby. Z oddanych 163 kartek otrzymał dr Fuchs 116, reszta kartek była nie zapisana. Wybrany drugi wiceprezydent dr Fuchs wypowiedział w krótkich słowach podziękowanie, poczem nastąpił dalszy tok rozprawy szczegółowej nad wnioskami naglącymi i przedłożeniem urzędowem o zapomogach. Pierwszy zabrał głos dep. Plass, potem Zeller i młodoczeski poseł dr Dworzak, ostatni polemizując cięcie z dep. drem Pergeltem. Dep. König wnosi zamknięcie rozprawy. Wtem Peschka wnosi obliczenie Izby, podczas kiedy niemieccy obstrukcjoniści i socjaliści wynoszą się prędko z Izby, by ją zdekompletować. Widać z tego jasno, jak im pilno z załatwieniem sprawy zapomogowej. Tymczasem sztuczka nie udaje, bo w Izbie jest dostateczna do kompletu liczba posłów.

Izba wybiera jeneralnych mowców: dep. Lorbera przeciw, dep. Rojowskiego za. Lorber polemizuje z dep. drem Dworzakiem. Dep. Rojowski zaczyna od wynurzenia żalu z powodu marnowania czasu tak naglącej i tak żywo cierpiących niedostatek obchodzącej sprawie. Sprawa wlecze się od 23 września. Koszta obrad od tego czasu są tak wielkie, iż z tych kosztów 600 gmin mogłoby po 1000 złr. otrzymać zapomogi. (Bardzo dobrze!). Kosztowna rozrywka imiennych głosowań sięga głęboko w kieszeń naszych biednych wyborców, a masy ludu wiedzą bardzo dobrze, iż ostatecznie one właśnie za tę rozrywkę płacić muszą (oklaski z prawicy), za rozrywkę, której panowie pozwalacie sobie w tym celu, by się pod nazwą obstrukcji robić popularnymi.

Mowca kreśli wymownie stan niedostatku ludności galicyjskiej, stojącej przed głodem. Przedłożenie rządowe jest tylko środkiem paljatywnym. Pod tym względem byłaby na miejscu wielka akcja robót publicznych i reform rolniczych. Nędza czyni biednych ludzi radykalnymi i niezadowolnionymi, a z tych powstają buntownicy. Po Rojowskim zabrał głos deput. dr Pergelt jako sprawozdawca mniejszości, poczem następuje szereg faktycznych sprostowań.

Prezydent Abrahamowicz w dłuższem przemówieniu wyłuszcza, w jakim porządku ma nastąpić głosowanie nad §. 1 przedłożenia rządowego i zgłoszonych do niego około dwadzieścia poprawek, żądających podwyższenia kwoty zapomogowej. Nad wnioskiem bronionym przez dra Pergelta odbywa się imienne głosowanie, potem następuje cały szereg głosowań przez powstanie. Wniosek komisji aprobujący przedłożenie rządowe, względnie sumę wyznaczoną przez rząd na zapomogi uchwala Izba. Przy niektórych głosowaniach nad poprawkami mniejszości, które padają jedna po drugiej, krzyczy i ryczy opozycja, jakby ćwiczyła się na nowo w skandalu, jaki niezawodnie wybuchnie jeszcze tego tygodnia przy obradach nad prowizorjum ugodowem. Wrzawa trwa jednak stosunkowo krótko. Głosowanie postępuje naprzód, aż wreszcie około godziny 5 przerywa przewodniczący posiedzenie do godziny $\frac{1}{2}$8.

Wiedeń 23 listopada (rano). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu zabrał głos w sprostowaniu faktycznem dep. ks. Szponder i występując w sposób bardzo stanowczy i ostry przeciwko apoteozie żydów, dokonanej przez Daszyńskiego, kreślił w wymownych słowach wyzysk żydowski w Galicji.

Przy końcu posiedzenia, kiedy prezydent oznajmił, że najbliższym punktem porządku dziennego będzie prowizorjum ugodowe, obstrukcja poczęła skandalicznie wyć i ryczeć. Wolf oświadczył, że obstrukcjoniści nie będą się trzymali żadnych granic i w perzynę obrócą wszystko, co się w Izbie znajduje. Prezydent odebrał głos Wolfowi.

Izba uchwaliła postawienie na **porządku dziennym prowizorjum ugodowego 132 głosami przeciw 79**. Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Wiedeń 23 listopada (rano). Posiedzenie wieczorne Izby trwało do północy. Rozprawa toczyła się nad §. 3 artykułu 1 w sprawie zapomogowej. Przemawiali dep. Resel, socjalista i antysemita Schoiswohl.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59 00.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)



Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA" i odznaczona **medalem złotym,** poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców,** a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, Cukierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski,** jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.** 3304

Poszukuje się zdolnej telegrafistki na wieś ze skromnemi wymaganiami. 3443 2 2
Zgłoszenia: poczta Zabierzów, koło Krakowa.

Handel wiktuałów

jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli **Jan Kowalski, Kraków, ul. Garbarska L. 24.** 3442

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

70 0 poleca 3259

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieskowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 26.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 3255

10%

ustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy **kupnie obuwia** za gotówkę, na przykład za buty mężkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3409 2 10

Kamieniołom

piaskowca wybornego do obrabiania i do budowli **tuż przy stacji kolei** na linji Tarnów-Stróże jest pod korzystnymi warunkami

do wydzierżawienia.

próbki Kamienia można oglądać w Administr. *„Głosu Narodu"*. 3318

Na św Mikołaja i Gwiazdkę

PIERNIKI

znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce **A. Hernicha w Wadowicach**
cenniki na żądanie.
W Krakowie u **Ign. Wojciechowski** ulica Szewska i **T. Lewiecka** ulica Sławkowska. 3352 6 0

Kamienica II ptr.

tuż przy ul. Długiej, znakomicie zbudowa, 8 lat wolna od podatku, dobrze się rentująca za 25.000 złr. po potrąceniu 8000 Banku

do sprzedania.

Bliższa ... zarządu, ... Administr. „Głosu Narodu"... 3369

Do Sklepu towarów spożywszych

Marji Madejskiej

przy **ulicy Siennej (obok Jatek)** nadszedł świeży transport **Jabłek kompotowych i deserowych** po **bardzo niskich cenach**; poleca również: **Masło deserowe** co dzień świeże, **Masło kuchenne** bardzo dobre, sery i **legumina** różne, grzyby, towary kolonjalne. **Mąkę** peszteńską wyborową suchą. **Śliwki**, powidła bośniackie. 3377 3 8

Młody mężczyzna

pragnie **się ożenić.** Listy uprasza: Porson 28 post rest. Kraków, za okazaniem kwitu ins...atowego. 3435 2 3

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14 letniej pracy zawodowej, od 4 lat obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki przyjmuje Admin. „Głosu Narodu" lub Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno. 3374 6 0

Ekspedytorka i telegrafistka 3451

rutynowana poszukuje **pomieszczenia.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" p. l. **A. B.**

Ogrodnik

uzdolniony w prowadzeniu Szkółek drzewnych potrzebny od 1-go Stycznia 1898 r. **Zgłoszenia przyjmuje Administracja dóbr w Zatorze.** 2 3 3459

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem" .	2
	„Motory Życia" .	2
	„Wspomnienia z roku 1870" . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot" . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu" za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p **St. Karlińskiego** w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutacznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 3254

Składy w większych aptekach i droguerjach.

ROWERY

nabyte wypadkowo na licytacji niżej ceny fabrycznej

są do nabycia 3400 3 3

w Zakładzie kupna i sprzedaży

Krajowego Towarzystwa Handlowego

ulica Florjańska, róg ulicy św. Tomasza.

Poważniejsza osoba

[kobieta], może być przyjęta z kapitałem **500** złr. jako **spólniczka** do handlu wiktuałów, — egzystującego lat 5 Krakowie. dającego dobre utrzymanie. Zgłoszenia przyjmie i adresu udzieli Administracja „Głosu Narodu" p. L. 3379 4 5

UCZNIA

poszukuje księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. 3383

Dla czego tak tanio

obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na 1 piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3408 3 10

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacjami, **poszukuje lekcyj.** Łaskawe zgłoszenia pod A. Z. poste restante Kraków. 3389 3 3

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasteczka Jodłowa rozpisuje konkurs **na posadę lekarza miejskiego** z roczną płacą 300 złr. Bliższych wiadomości udzieli Zwierzchność gminna. 3395

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878. 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu". 2947 2 0

Poszukuję dzierżawy

200—250 morgów dobrej ziemi. Mogę dać paroletni czynsz z góry lub ewentualnie dobre odstępne. Zgłoszenia pod Z. D. poste restante Zaborów. 3393 3 3

Młyn

o jednym kamieniu mogący być powiększony na dwa kamienie wraz z tartakiem, 1 mórg pola i mieszkaniem jest do **wydzierżawienia** w Rzepienniku. 3403

Ekonom

kawaler, młody, obeznany wszechstronnie w gospodarstwie rolnem, rachunkowości z dłuższą praktyką mogący pełnić funkcje rachmistrza **poszukuje miejsca** od 1 stycznia 1898 r. Łaskawe oferty uprasza pod **L. G.** post. rest. Babice koło Chrzanowa. 3416 3 4

Kamienica III ptr.

dobrze zbudowana przy ulicy Krowoderskiej, jest 32,500 złr. z których połowa dług Bankowy na $4^1/_2$%

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3139 5 10

!!! Pochód na Sybir !!!

najwspanialsze dzieło **Artura Grottgera**, wydanie Adama Kaczurby, obraz metrowej wielkości (heliograwura) jest do nabycia **przy ulicy Szpitalnej L. 3, I. piętro**, w Krakowie cena 1 złr. 35 ct., na prowincji 1 złr. 55 ct. 3418 3 3

Do sprzedania lub zamiany

Dom

parterowy z dwoma frontami, położony w najzdrowszej dzielnicy Krakowa. — Wiadomość w składzie herbaty **Rybickiego.** ul. Florjańska 28. 3431 3 3

Potrzebny spólnik

z kapitałem 2—3000 złr. do interesu rentownego handlowego. Osoba mogąca być czynną, będzie miała pierwszeństwo.
Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu". 3439 2 4

Chłopcy

do praktyki stolarskiej znajdą umieszczenie w pracowni stolarskiej **T. Grabowski,** Kraków, nad Rudawą l. 14. 3447 2 3

Handel towarów mieszanych Antoniego Brzeczki w Jeleśni przyjmie zaraz

pomocnika

i praktykanta.

Oferty należy przesyłać po polsku i po niemiecku. 2 3 3450

Zniżone ceny

Obuwia mężkiego, damskiego i dziecinnego, pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3455 2 10

Dwóch chłopców

z ukończoną 2-gą klasą realną lub gimnazjalną, znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win

W. Mikuszewskiego

w Podgórzu.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo, 2 3 3456

Potrzebni:

Rachmistrz-kontrolor inteligentny, poważny i bardzo wykształcony, także **nadogrodnik** czyli inspektor, i **kamerdyner** czyli marszałek, do hrabskiego milionowego skarbu na Podolu. Kandydaci tylko z długoletniemi świadectwami **uwzględnieni** będą. **Leśniczy** egzaminowany, znający się także doskonale na uprawie chmielu, z kaucją w gotówce 2000 złr potrzebny we wschodniej Galicji. **Kilku** zdolnych **ekonomów** kawalerów. na 120 złr. i wikt do zachodniej Galicji — i **dwie nauczycielki** z konwersacją francuską.
Narodowe Biuro w Krakowie, ul. Szewska 18. 2 2 3457

Dobra, piękna, tania

Wioska

koło Myślenic,

500 mrg. obszaru, w czem 115 łąk, 220 roli, reszta lasu i pastwisk, jest za 80.000 złr. z długiem 50.000 złr. Banku. zaraz **do sprzedania.**
Adres: *Jan Strycharski, Kraków.* 3305 1 10

---

100 złr.

dam po otrzymaniu posady przy kopalni nafty temu, kto mi taką znajdzie. Dyskrecja zapewnia się słowem.
Zgłoszenia pod W. T. post. rest. Jasło. 2 4 3462

Ucznia

do praktyki, z ukończoną I. gimn. przyjmie firma

Józefa Popiel Spółka,

Nowy Sącz. 3430

Pomocnik

z dobremi poleceniami, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarow **bławatnych** pod firmą: 3390 4 6

STANISŁAW BARKO w Jaśle.

Ogrodnik samotny

w średnim wieku, znający swój fach, trzeźwy, pilny, **potrzebny** na wieś o milę od Krakowa. Kopję świadectw nadsyłać p. l N. B. post. rest. Łobzów. 3413 3 3

Najlepszą służbę dworską

i gospodarską, górali i góralki, tudzież robotników i chłopców do terminu dostarcza **Agencja stręczeń Woj. Gancarczyka w Sułkowicach,** poczta w miejscu, stacja kolei Kalwarja. 2 3 3460

EKONOM

kawaler z ukończoną szkołą roln. w Dublanach z celującym postępem i kilkuletnią praktyką we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady zaraz lub od 1-go stycznia 1898 r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **J. L. 3465 poste restante Kraków.** 3165 2 3

Wina węgierskie

KRAKÓW, 3471

ul. Florjańska. L. 41.

w domu ś. p. mistrza Matejki.

Hegyalajskie stoł.	6	btlk. złr.	2.—
„ pańskie	6	„ „	2.50
„ prima pańskie . .	6	„ „	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	„ „	3.20
Stary Zieleniak z r. 1888 . . .	6	„ „	3.25
Hgyaiaj - Cabinet specjalne	6	„ „	4.—
Tokajskie . . .	6	„ „	4.—
Korona Tokajska wytraw. lub słod.	6	„ „	4.50
Szegszarder czerwone	6	„ „	2.—
Ofner	6	„ „	2.50
Korona Eriauerska	6	„ „	3.20

wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 3471

Cenę rozumie **się** bez szkła.

Poszukuje się

zdolnego, młodego

Rachmistrza

kawalera biegłego w języku niemieckim, znajomość manipulacji tartakowej p żądana. — Tylko ludzie z bardzo **dobremi** rekomendacjami zechcą się zgłosić listownie (załączając odpis świadectw i opis życia) do centr. administracji Zakładów przemysłowych M. Klobassa-Zrenckiej & Sp. w Krośnie. 3472 1 4

Wieś 300 mórg

w 200 roli (Czarnoziem), **30** pysznych łąk, 70 lasu **młodego**, 3 klm. od stacji **kolei** Felsztyn. jest za 45.000 **złr.** z czego 16,000 Bank pozostaje, **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 3140

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA. 17.
POCZTA ODWROTNA.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź"**. 3263

Dla łatwego wyboru tutek. polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **Mais Albert**", białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"** ... **de Paris"** do tytoni średnich...
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.